

PŁOCK. Dnia 3 maja 1936 r.

№18

GŁOS PRAWDY

✂ TYGODNIK MARJAWICKI. ✂

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.

Filje Administracji „Głosu Prawdy”: w Warszawie, ul. Szara 8, telef. 97126 i w Łodzi, ul. Franciszkańska 27, telef. 160-78.

Ku czemu Polska idzie?

C. d.

Tak więc Słowacki przyjmuje reinkarnację jako jedną z podstawowych zasad wiary, jako pewnik nieulegający żadnej wątpliwości, objawiony mu przez Boga, i wiarę swoją nazywa „wiarę widzącą”.

W „Wykładzie nauki” rozwija i uzasadnia teorię reinkarnacji na przykładach.

Przedstawia możliwość, że duch pierwszego człowieka w ewolucji swojej, wcielając się, był Mojżeszem, Homerem, św. Antonim, rycerzem z wojen krzyżowych, artystą malarzem i t. d., Ewą zaś — królową Egiptu, żoną czy córką księcia litewskiego Kiejstuta lub Gedymina, w każdym żywocie zdobywając wiedzę, doświadczenie życiowe, oraz to nowe prawdy, cechy charakteru, cnoty i umiejętności.

Treścią „Króla Ducha”, są również dzieje duszy ludzkiej, wznoszącej się przez wieki własną pracą ku doskonałości: najwyższej moralnej czystości słonecznej, ku godności synostwa Bożego.

W tych i wielu innych utworach Słowacki rozwijając teorię reinkarnacji, porusza wiele zasadniczych kwestji i daje im swoiste rozwiązanie. W „Liście do Rembowskiiego” wyjaśnia, że Bóg nie karze jakimś stworzonym przez Siebie piekłem, ale takie ustanowił prawo, że człowiek sam stwarza dla siebie piekło tu na ziemi złemi czynami swojemi, które w skutkach mszczą się na sprawcy zła, aż dopóki nie wypłaci się on Sprawiedliwości Bożej.

„Patrzac na nierówność ciał i losów — domyślny się sprawiedliwości codziennej Boga, który tak urządził duchów hierarchiczny porządek, iż duch

zło cielesne czyniący na świecie, sam tworzy formę piekielną, w której zło swoje odpokutować musi. Kto pierwszy brata swego w poddaństwo zapisał, stworzył zarazem cielesną formę poddaństwa, która dumemu jego duchowi na ramiona następnie włożona, będzie jako owe płaszcze ołowiane, pod którymi w piekielnych Danta obrazach duchy do ziemi przyciśnione kroku uczynić nie mogły... Dopóki taka forma ucisku potrzebną będzie dla dumy i złości duchów, potrzebujących poprawy (trzymających innych w poddaństwie), nie zniszczą jej żadne prawa i polityczne urządzenia. W nazwie odmieniona — w niewolnictwie się rzeźmieślników pokaże... zawsze piekielna... zawsze przez dumne duchy z trudnością i rozpaczą znoszona... A to samo o innych nędzach ludzkich powiedzieć możemy — grzechowi je przypisując własnemu w zarodzie... Nierówność losu, choroby, zdrady przyjaciół przez nas dokonywane, w tychże samych kształtach stają się piekłem duchowi naszemu...

Forma niedoskonała — jest to ono więzienie, o którym wspomina Ewangelja mówiąc, iż zeń dłużnik nie wyjdzie wprzód, aż swój ostatni odda pieniądze”.

„To nie dogmat — pisze dalej Słowacki — ale matematyczna pewność na rachunku sprawiedliwości oparta. Inaczej mówiąc o niebiosach, wyszlibyśmy za granicę wiary widzącej, która wierzy, bo wie — a nie dla tego wie, że wierzy”.

Godna uwagi jest myśl zawarta w „Poemacie i Natchnieniu”, „Teogonji”, „Zawiszy Czarnym”, „Sa-

maelu Zborowskim", a zwłaszcza w „Królu Duchu”, że w dążeniu duchów do doskonałości droga prowadzi przez odzyskanie świętego dostojęstwa miłości, stosunku płci, jaki był w raju przed grzechem; przez złamanie pożądliwości ludzkiej natury, opanowanie ognia żądzы cielesnej. Motyw czystej, słonecznej, siostrzanej miłości przewija się, jak złota nić, przez wszystkie te utwory. Na tej drodze ku niepokalanej doskonałości stoi Pani Słoneczna, Pani Słowa, „Jerozolima słoneczna”, którą Słowaoki utożsamia z wizją, jaką opisuje w Apokalipsie św. Jan — wizją „niewiasty obleczonej w słońce”. Nie jest Ona, jak słusznie rozumiał Krasiński i inni mesjaniści, symbolem kościoła, ani Najświętszą Panną, ani nawet Polską, jak to uodowodnił profesor Pigoń.

Apokalipsa wyraźnie mówi o Niej, że jest „Małżonką Barankową”, a więc duchem ludzkim, nie zaś symbolem.

Ona to — Pani Słowa — w pracy ducha jest czynnikiem twórczym, wywiera przemożny wpływ na duchy. Wizja Pani Słonecznej wzmacnia energję, budzi nowe siły do wytrwania. Ujrzeć ją mogą tylko duchy, walczące o czystość myśli i serc. Na Jej widok Król-Duch w olśnieniu nowem rozpała się płomieniem i z nowym zapałem dąży po drodze doskonałości się i upodobnienia w kolei żywotów do Boga.

W. P.

C. d. n.

Naczelnemu Biskupowi w dniu Jego Imienin

Drogi Bracie! życie Twoje
Z naszem Pan Bóg ściśle splótł.
Wspominamy dziś Tve boje
O Reformę, zapal, trud...

Gdy w Świątyni ów bluźnierca
Chciał założyć sobie tron, —
Tyś poruszył nasze serca,
W alarmowy bijąc dzwon.

Pan osłoni Cię, pomoże
Wśród największych świata burz,
Tylko w ręce Matki Bożej
Los swój i nasz złoż.

Redakcja.

Bracie nasz, Filipie, śmiało
Walcz, choć ciężki wodza krzyż;
Wytrwaj wiernie, choć niemało
Spotkasz wrógów, lecąc wzwyż.

Życzym Tobie zwycięstw wiele,
Ukochany Bracie nasz.
Zawsze bądź wśród nas na czele,
Sprawiający przednią straż.

Do Braci i Sióstr Mariawitów

Była przełożona Sióstr Mariawitek, Antonina Izabella Kowalska, rozesłała do zwolenników b. arc. listy, w których oznajmiła, że otrzymał on polecenie od Pana Jezusa, aby sam i wszyscy jego wierni modlili się o Sprawiedliwość Boską dla nas i o rychłe wymierzenie nam kary Bożej.

Oddawna modlimy się o Miłosierdzie Boże dla byłego naszego zwierzchnika, dla jego otoczenia i dla wszystkich, którzy uwierzyli w bluźnierczy

błąd powtórnego przyjścia Pana Jezusa w osobie biskupa Kowalskiego.

Obecnie wzywam wszystkich Braci i Siostry Mariawitów, aby się zespolicili z nami w modlitwie błagalnej o odjęcie od nich strasznego zaślepienia i najłitościwsze, wszystko przebaczące Miłosierdzie dla nich.

✠ Filip Bp.

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. W tych dniach odbyło się w Warszawie posiedzenie wydziału wykonawczego naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzplitej.

Na posiedzeniu tem ustalono ostateczne wy-

tyczne obchodu żałobnego w dniu 12 maja r. b., jako pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Po uroczystości kościelnej nastąpi defilada wojska i organizacji pod rytm werbla. Muzyka w dniu tym odezwie się po raz pierwszy na zakończenie

porannych uroczystości dźwiękami hymnu narodowego. Po czym—w całym kraju, prócz Wilna—życie powraca do łożyska normalnego, oczekując na sygnał, wzywający z cmentarza na Rossie do uczczenia momentu składania serca Marszałka na wieczny spoczynek chwilą powszechnego skupienia myśli przez cały naród.

Wieczorem odbędą się w całym kraju akademie żałobne, podczas których odczytywane będą pisma Józefa Piłsudskiego.

Gdzie to będzie możliwe, uzupełni je muzyka wielkiego repertuaru utworów żałobnych. Dostojnej ciszy wieczoru dnia tego nie zakłóci nigdzie skoczna muzyka, zamknięte będą przedsięwzięcia rozrywkowe.

Pzzed kilku dniami wykryto w Łodzi tajną drukarnię komunistyczną, która mieściła się w piwnicy mieszkania Jojny Olsztajna w podwórzu domu przy pl. Jakóba № 6. W samym mieszkaniu ustawione były maszyny do wyrabiania rękawiczek, które uruchomiano ruwnocześnie tak, aby głużyły stuk maszyny drukarskiej. Znalaziono paczki gotowych odezw, nawołujących do demonstracji w dniu 1-go maja. Na miejscu zastano i aresztowano 19 osób, a mianowicie: prócz właściciela mieszkania Olsztajna — Szerera, Klelmana, Strosenberga, Klejmana, Gitle Syne, Bibermana, Wajnsztoka, Fajge, Bajtensztajn. Taubera, Herszkowicza, Zelcera. Zimmermana, Czarnego, Skórkowskiego, Dukata, Fiksa, Dutkiewicza i Reitera. Wszyscy wymienieni zostali osadzeni w więzieniu.

Konsorcjum angielsko-francuskie przemysłu tele i radjotechnicznego, przeprowadziło badania w Łodzi, Katowicach i w Warszawie, nad możliwościami eksploatacji telewizji w Polsce. Badania te dały wyniki pozytywne.

Wymienione konsorcjum, rozporządzające kapitałem 1.500 tys. funtów szterlingów (około 4 milionów zł.), przystępuje obecnie do budowy próbnej stacji nadawczej telewizyjnej w Pabjanicach pod Łodzią.

Łuck 22. 4. U wojewody wołyńskiego p. H. Józewskiego odbyła się konferencja przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego, którzy poinformowali wojewodę o sytuacji politycznej w terenie oraz o aktualnych sprawach i potrzebach ludności ukraińskiej. Stwierdzono, że jedynie miarodajnym czynnikiem, reprezentującym ludność ukraińską, jest Wołyńskie Ukraińskie Zjednoczenie, znajdujące pod względem ideowym oparcie w tradycji 1920 roku walk narodu polskiego i ukraińskiego ze wspólnym wrogiem.

Zebrani przedstawiciele zapewnili wojewodę Józewskiego, że, pracując na niwie rozbudowy spo-

łecznego i kulturalnego życia, zawsze mają na względzie dobro Rzeczypospolitej jako jej obywatele, świadomi, że wielka i potężna Rzeczpospolita jest jedyną gwarancją przyszłego rozwiązania sprawy ukraińskiej.

Wojewoda Józewski zapewnił przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego, że wszystkie twórcze poczynania ludności ukraińskiej Wołynia w myśl złożonych przez jej przedstawicieli oświadczeń, znajdą w jego osobie poparcie i pomoc.

Abisynja jest u kresu swoich sił.

Jeżeli w ostatniej chwili nie nadejdzie pomoc z zewnątrz, to los Abisynji będzie przypieczętowany. Po zajęciu Dessie pozostała już tylko kwestja Addis Abeby, a rząd abisyński nie posiada już dostatecznie silnych oddziałów wojska, aby skutecznie bronić dostępu do stolicy. Abisynja liczy jeszcze zawsze na Genewę i częściowo też na Anglię.

Od Ligi Narodów domaga się, aby niezwłocznie zerwała z dotychczasową metodą przewlekania sprawy, o ile chce ratować resztki swego autorytetu wobec małych państw.

Zarząd miasta Addis Abeby stara się, ze wszelkich sił o utrzymanie spokoju w mieście. Zwiększono znacznie oddziały policji, częściowo celem zabezpieczenia się przed hordami band rozbójniczych, rekrutujących się z różnych dzikich szczepów, które jak stwierdzono, grasowały m. i. w Desie przed wkroczeniem tam wojsk włoskich.

Negus wysłał ponowny protest do Ligi Narodów, w którym oświadcza, że „w walce przeciwko napastnikowi Abisynja daremnie oczekuje od 7-miu miesięcy zarządzeń, mających na celu udaremnienie tej napaści. Zastosowane sankcje okazały się niedostateczne.

Po tak długim oczekiwaniu Abisynja ma prawo zapytać, czy zasada zbiorowego bezpieczeństwa jest martwą literą. Abisynja występuje w obronie swoich praw i żąda od wszystkich członków Ligi Narodów, aby powzięli niezwłoczne zarządzenia, celem powstrzymania w Abisynji inwazji, sprzecznej z paktem Ligi Narodów.

Francja. Francuski minister wojny ogłosił następujący komunikat w związku z nadzwyczajnymi zarządzeniami celem zapewnienia obrony państwa

Wobec nadzwyczajnego położenia, wywołanego przez ostatnie wypadki, położenia, które od początku kwietnia nie uległo żadnej zmianie, rząd uważa za niemożliwe wszelkie obniżanie stanu liczebnego wojska, nawet w nieznacznym stopniu.

Ponieważ z drugiej strony nie można podczas okresu wyborczego powoływać rezerwistów pod broń, musiał rząd zatrzymać tymczasowo tych żołnierzy pod bronią, których służba czynna upłynęła 15 kwietnia. By im zrekompensować to przedłu-

zenie służby, rząd zwolni ich potem od jednych ćwiczeń rezerwy.

Hiszpanja. Próba faszystów hiszpańskich dokonania przewrotu zakończyła się niepowodzeniem faszystów na całej linii.

Strajk generalny, proklamowany w odpowiedzi na prowokacje faszystów, został oficjalnie zakończony o północy. Rząd postanowił jednak przedłużyć o dni 30 stan wyjątkowy. Na ulicach panuje zupełny spokój. Patrole rewidują rzadkich przechodniów. Wojsko znajduje się w koszarach w stanie ostrego pogotowia.

Czechosłowacja. Jeden z dzienników, wychodzących w Pradze czeskiej, omawiając zjazd czeskiej partii komunistycznej, który odbył się niedawno w Pradze, pisze, że ta komunistyczna manifestacja stanowi wyraźne niebezpieczeństwo dla państwa. Kokietowanie komunizmu -- pisze dziennik -- jakie odbywa się już od dłuższego czasu ze strony lewicy, jest igranie z ogniem, który zagraża nie partjom prawicowym ale żywotnym interesom państwa. Wzywamy naród do obrony, czynimy starania o stworzenie silnej i dobrze uzbrojonej armii, a równocześnie znosimy podziemną

czynność komunistycznego wrzodu, który podkopuje i osłabia moralnie siły narodu.

W Palestynie jeszcze nie nastąpiło uspokojenie. Poważne rozruchy ogarnęły całą Palestynę. Muzulmanie z różnych miejsc podążyli grupami do Tel-Awivu. Po drodze atakowano samochody, zajęte przez Żydów, rzucając w nich kamienie. W szpitalach w Tel-Awivie znajduje się ok. 50 osób rannych. Wśród nich jeden turysta angielski z małżonką. Demonstracje arabskie odbyły się także w Jaffie

Liczba ofiar rozruchów w Jaffie jest następująca: Żydów 10 zabitych, 35 rannych, Arabów — 2 zabitych i kilku rannych. W Jaffie i Tel-Awivie wprowadzono stan wyjątkowy.

Komitety arabskie pod przewodnictwem Wielkiego Muftiego ustalił następujące żądanie Arabów: całkowite wstrzymanie emigracji Żydów, zakaz sprzedaży gruntów Żydom i utworzenie narodowego rządu arabskiego.

Agencja żydowska ogłosiła odezwę, wzywającą Żydów palestyńskich i całego świata do zachowania zimnej krwi, prowadzenia dalej zwykłych prac i nieustępowania wobec gwałtów.

Strajk ogarnął dziś niemal całą Palestynę. Po ulicach Jerozolimy krążą patrole w samochodach.

Z kroniki parafjalnej

Stan parafji Kołacinkowskiej

C. d.

Zebrania parafjalne odbywają się raz na rok, a w razie potrzeby i częściej. Na zebranie parafjalne przybywa zaledwie trzecia część członków mających prawo głosu. Ostatnie zebranie odbyło się w dniu 8-ym grudnia r. ub., na którym zaprotokulowano uchwały kapituły generalnej z dnia 29/I-1935 r., jak również i zadania staro-katolickiego kościoła Marjawitów, wyrażone w protokołach zjazdów okręgowych, a mianowicie: zatwierdzenie Naczelnego Biskupa, Synodu, proboszczów i Biskupów okręgowych, pozatem zwrotu Felicianowa, Grzmiejęcej, Zgierza i szozerozłotego kielicha.

Z instytucji społecznych mamy: sanatorium dla chorych sióstr marjawitek, związek młodzieży m. i ż. pod nazwą „Templarjuszzy”. Z instytucji dochodowych piekarnia, wyroby betonowe i sklep kolonjalno-spożywczy. W Woli Cyrusowej jest również straż ogniowa, w skład której wchodzi zarówno młodzież marjawicka, jak i rzymsko-katolicka. Szkołę dwuklasową prywatną parafja utrzymywała do roku 1934. Obecnie wieś Wola Cyrusowa posiada bardzo piękny lokal szkolny na 200 dzieci o 3-ich siłach nauczycielskich. Koszt budowy wyniósł 6 tysięcy złotych. Wobec tego szkoła pry-

watna parafjalna została zlikwidowana. Co się tyczy związku młodzieży Templarjuszzy zarówno męskiej jak i żeńskiej, to nie widzę żadnego postępu w rozwoju i pogłębianiu życia marjawickiego. Sądzę, że konieczni dla rozwoju Templarjuszzy w niektórych parafjach byłiby instruktorzy z pośród młodzieży marjawickiej. Sztandaru nasz oddział nie posiada.

W charakterze organisty jest siostra Teofila. Religii udzielam w 2-ich szkołach państwowych w Woli Cyrusowej i Syberji, gdzie dzieci marjawickich jest 32%

Do Rady szkolnej pow. mam należeć, ale dotychczas nominacji nie otrzymałem. Do dozoru szkolnego w Dmosinie w zasadzie należę, bo nawet i nominację posiadam, ale ponieważ obecnie w niektórych gminach dozory gminne swe czynności zdały na Rady gminne, jak się stało i w Dmosinie, więc ja nie mam tam co robić. Do władz samorządowych pow. z mojej parafji żaden marjawita nie należy. Do Rady gminnej należy zaledwie jeden marjawita z Woli Cyrusowej.

Kołacinkowska parafja marjawicka w Woli Cyrusowej zorganizowała się, jak i wszystkie inne parafje marjawickie, przy schyłku 1906 i na początku 1907 r. Pierwszym jej proboszczem był ks. Roman Cyryl Żmudzki. Nabożeństwo początkowo odpra-

wiało się w prowizorycznie urządzonej kaplicy w domu Wincentego Gorzki. Następnie z chwilą zatwierdzenia parafji przez rząd rosyjski, co nastąpiło w dniu 23 lutego 1909 r. parafianie nabyli na własność od Wincentego Gorzki ośrodek dworu wraz z domem, gdzie mieściła się już uprzednio kaplica i przystąpili do budowy kościoła murowanego, który został wykończony w 1917 r. i 1-go listopada tegoż roku uroczyste odprawione zostało pierwsze nabożeństwo w nowowzniesionym kościele. Proboszczem był wówczas i obecnie jest ks. Franciszek Gromulski, który nastąpił po ks. Janie Kaczyńskim.

Wypadków szczególnie ważnych w rozwoju parafji nie notowałem. Chyba że napad w początkach

marjawityzmu na jednego z kapłanów marjawickich, zorganizowany przez księdza rzymskiego z Kołacinka i obywateli, którzy wysłali dworaków, aby pojmać naszego kapłana, ale Opatrzność nie dopuściła i przysłała w czas odsiecz z kilkudziesięciu setek marjawitów. Gdyby nie interwencja tegoż kapłana, to zapewne żaden z napastników nie uszedłby z życiem. Był i drugi napad zorganizowany przez ks. z Dmosina Giebartowskiego i okolicznych księży na kaplicę marjawicką w Woli Cyrukowej, ale również zakończył się nie krwawo, poza wybiciem szyb w kaplicy i zniszczeniem wszystkich utensylii kościelnych, z których jedne zostały porwane, a drugie wrzucone do pobliskiego stawu.

Z ŻYCIA MARJAWICKIEGO

Kilka szczegółów o ruchu Marjawickim w Łodzi z okazji jego 30-lecia

Początek Marjawityzmu w Łodzi wiąże się z życiem pewnej gorliwej członkini ukrytego stowarzyszenia honorackiego w Łodzi, Józefy z Kosińskich Halladinowej, urodzonej w 1864 r. we wsi Chojny nad Wartą, gminy Sieradz. Kierownikiem tego stowarzyszenia był ks. Jan Kaczyński, wikariusz kościoła Św. Krzyża, późniejszy Apostoł Marjawityzmu (O. Kazimierz).

Józefa Halladinowa mieszkała przy ul. Franciszkańskiej 27, gdzie mąż jej nabył duży plac i zbudował na nim około 1902 r. dom, stanowiący obecnie część jednego z domów parafji marjawickiej św. Franciszka z Asyżu (przy kościele).

Dnia 6 lutego 1906 r. ś. p. O. Dominik (Paweł Skolimowski), ówczesny proboszcz pobliskiej rzymskiej parafji Dobra, ogłosił w swym kościele z okazji dorocznej miejscowej uroczystości św. Doroty o oderwaniu się Związku Marjawitów od duchowieństwa rzymskiego w Polsce. Świadcami ogłoszenia były nietylko liczne rzesze ludu, lecz i wielu księży, którzy zaraz rozgłosili, że ks. Skolimowski zwariował. Józefa Halladinowa dowiedziała się o tem w tym samym dniu i zachęcona przez Marcjanę Kosińską, uczestniczkę uroczystości w Dobrej, udała się z Łodzi w najbliższą niedzielę w towarzystwie Michaliny Grabskiej, Wiktorji Wdowczyk i Heleny Grzelak do Dobrej, gdzie spodziewała się usłyszeć kazanie księdza-wariata. Zamiast O. Dominika, który czasowo wyjechał, zastano O. Augustyna (ks. Romana Gostyńskiego), który pojaśnił łodzianki szczegółowo o Dziale Bożem, o Marjawityzmie. Skutek był taki, że wszystkie wymienione niewiasty wyspowiadały się, przystąpiły do stołu Pańskiego i odtąd trwały i trwają wiernie przy Marjawityzmie. Za wiarę swoją zostały w brutalny sposób wypędzone z kościoła N.

M. Panny w Łodzi i odsądzone od Komunii świętej. Odtąd co tydzień przez trzy miesiące siostra Halladinowa z coraz większem gronem łodzian marjawitów odbywała trudną pielgrzymkę do Dobrej.

Gdy było już 20 jawnych marjawitów, s. Halladinowa po długich poszukiwaniach znalazła i wynajęła przy ul. Widzewskiej (obecnie Kilińskiego) № 7 lokal na kaplicę na III piętrze. Właściciel nigdyby się nie zgodził oddać mieszkania na kaplicę, lecz otrzymawszy 40 zł. zadatku i wydawszy kwit s. Halladinowej, nie mógł już później unieważnić wynajęcia. S. Halladin z marjawitą Jagodzińskim przywieźli w nocy ze Zgierza kapłana marjawickiego, ks. Edwarda Marksa (byłego O., Serafina, który później odstąpił) i dn. 5 maja 1906 r., a więc 30 lat temu, odprawiona była w owej kapliczce pierwsza marjawicka Msza św. (Dawniej, jako ksiądz rzymski, ks. Marks był wikariuszem przy kościele N. M. Panny w Łodzi). W pierwszą niedzielę przybyło tak dużo ludzi, że nie można było wejść, ani wyjść z kaplicy. Przybyła policja dla pilnowania porządku. S. Halladin uważała za swój obowiązek starać się o drugiego kapłana. Poszła piechotą do Dobrej i powróciła do Łodzi razem z Ojcem Dominikiem Skolimowskim, który od tego czasu stale pracował w Łodzi.

W uroczystości św. Stanisława (8 maja tegoż 1906 r.) O. Dominik miał w kaplicy łódzkiej 9 kazań z rzędu, gdyż tłum ludu, czekającego na słowo kapłana marjawickiego, domagał się tego, a dla braku miejsca można było dopuszczać do kaplicy tylko partjami. Przez 3 dni zapisało się do Marjawityzmu 24 tysiące ludzi. Wszyscy składali zaraz wielkie ofiary, co dało możliwość wynajęcia opuszczonej fabryki w południowo-zachodniej części miasta przy ulicy Pańskiej (obecnie Żeromskiego) pod 74, którą obrócono na olbrzymią kaplicę, drugą z kolei w Łodzi. Płacono za ten lokal 450 rubli kwartalnie.

Z powodu sprzeciwów właściciela lokali i kaplicy, s. Halladinowa pomimo niezadowolenia rodziny, pozwoliła przenieść kaplicę z ul. Kilińskiego do swojego domu przy ul. Franciszkańskiej 27. Dnia 12 lipca odprawiona była w niej pierwsza Msza św. W sierpniu marjawici kupili od Halladinowej za 22.000 rubli całą posesję na własność. S. Halladinowa złożyła podanie o pozwolenie budowania składu mąki na tej posesji i o zatwierdzenie planu. W rzeczywistości były to zamaskowane starania o zezwolenie na budowę kościoła. Przedwczesne wyjawienie celu udaremniłoby starania w rządzie, który dopiero w grudniu wydał prawo, zezwalające marjawitom budować kościoły. Nadto napady sfanatyzowanych tłumów uniemożliwiłyby budowę.

7 września zaczęto kopać fundamenty. Pierwszą łopatę ziemi wydobyła s. Halladin, ona też położyła pierwszą cegłę. Roboty prowadził p. Jan Halladin, jej mąż.

W uroczystość Wszystkich Świętych (1 listopada) tegoż 1906 r. odprawione zostało pierwsze nabożeństwo w kościele, który już był pokryty dachem. Koszty budowy wyniosły 15.000 rubli. Wieżę dobudowano w 1910 r. Kościół wzniesiono pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu.

W murowanym domu pomieszczono redakcję i ekspedycję naszych tygodników („Marzawity“ i „Wiadomości Maryawickich“), własną drukarnię i zecernię. Nadto urządzono ochronkę dla 120 dzieci. (Szkolę założono dopiero w 1910 r). W domu tym urządzono również mieszkanie dla kapłanów i braci zakonnych.

W 1907 r. napadli na O. Dominika członkowie bojówki „chrześcijańskiej“, zasypując go gradem kul. Jedna młoda marjawitka Dorota Pawlakówna zasłoniła go sobą i padła trupem na miejscu. O. Dominik ocalał.

Dnia 7 marca otwarto kaplicę przy ul. Rokicińskiej № 13. Tutaj zaczęli zgromadzać się mieszkańcy Widzewa (połud-wschodniej części miasta) i najbliższych okolic prowincji.

Ponieważ wynajem opuszczonej fabryki na Pańskiej okazał się niepraktycznym, jako zbyt drogi, podjęto więc projekt kupienia w pobliżu placu i zbudowania na nim nowego kościoła. W pierwszych miesiącach 1907 r. kupiono posesję przy ul. Podleśnej. 8 września 1907 r. odbyło się poświęcenie fundamentów, a 1 grudnia tegoż roku — poświęcenie kościoła (w stylu gotyckim, z wieżą) pod wezwaniem Przen. Sakramentu. W lutym 1930 r. kościół ten, wraz z dużym obok wybudowanym domem parafjalnym, został nam odebrany dzięki staraniom rzymskiego duchowieństwa i oddany do użytku jezuitów, chociaż był on faktyczną własnością marjawitów, którzy wzniesli go kosztem własnych ofiar i własnej pracy.

W 1908 r. marjawici nabyli dużą posesję przy ul. Nawrot i 6 września poświęcono na niej fundamenty trzeciego kościoła w Łodzi. Kościół ten

został poświęcony dn. 18 kwietnia następnego 1909 r. pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Ze wzniesieniem tego kościoła zlikwidowana została pobliska kaplica marjawicka przy ul. Rokicińskiej. Niestety i ten kościół wraz z nowym domem parafjalnym w podobny sposób i w tym samym czasie jak i kościół przy ul. Podleśnej został nam odebrany. Obecnie jest on kościołem nowej rzymskiej parafji. Odebrano nam również jeden z dwóch naszych cmentarzy. Oprócz tych kościołów otworzono marjawickie kaplice w pobliskich wsiach: Kochanówku i w Chojnach. Tak więc po odebraniu nam dwóch kościołów, z biegiem czasu na terenie Łodzi pozostał jeden tylko kościół marjawicki przy ul. Franciszkańskiej, chociaż prawnie istnieją dotychczas trzy parafje.

Poza licznym zastępem sympatyków i ukrytych marjawitów, liczba wszystkich marjawitów w Łodzi zarejestrowanych dochodzi do trzech tysięcy, z tych tygodniowo „co najmniej do tysiąca nawiedza kościół parafjalny i bierze udział w nabożeństwach parafjalnych i adoracji miesięcznej. W roku 1935 było jedno zebranie parafjalne. Zarząd parafji zbiera się dwa razy na miesiąc. W parafji przy kościele istnieją oświatowe i dobroczynne instytucje: 7 oddziałowa szkoła powszechna i przedszkole, prowadzone wzorowo przez SS. marjawitki, żłobek dla dzieci i przytułek dla starców; Związek Młodzieży Marjawickiej „Templarjusz“ i „Templarjuszek“, pięknie rozwijający swoją działalność, jak również „Awangarda“ (starsze dzieci szkolne) i „Drużyna Mateczki“ (młodsze), orkiestra.

Ogłoszenie o zgubnym dla Marjawityzmu kierunku Kowalskiego rozpoczęło się od Łódzkiej parafji w niedzielę dn. 20 stycznia 1934 r., co wywołało tu entuzjazm (ogłaszał Br. Bp. Jakób). Z usunięciem arcybiskupa opuściła bez śladu naszą Łódzką parafję trapiąca ją od początku haniebna sekta, oddająca boską cześć naszemu duchowieństwu i w szczególniejszy sposób adorująca Kowalskiego, jako Chrystusa. Garstka zwolenników Kowalskiego odsunęła się od naszego życia parafjalnego i nie ma nań żadnego wpływu.

Sprawa z Kowalskim o 5-iopiętrową kamienicę, zbudowaną przez parafję św. Franciszka, została przez nas wygrana. Obowiązki proboszcza sprawuje obecnie Br. Biskup Szymon (ks. Janusz Bucholec) oraz jego zastępca Br. Fabjan (ks. Henryk Jarzymowski). Przedtem przez 26 lat proboszczem był Br. Biskup Andrzej (ks. Leon Gołębiowski), zmarły 20 marca 1933 z. i pochowany przy kościele w Łodzi.

H. J.

W dobrej sprawie

Otrzymałismy odezwę wszechświatowej Organizacji, mającej swoją siedzibę w Londynie, wzywającą ogół ludzkości do wspólnej modlitwy w okresie czasu od 12-tej godziny dnia 5-go maja do 12-tej godziny następnego dnia.

Apel ten rozesłano w przeszło dwudziestu językach do wszystkich krajów. Przyczynę wezwania do modlitwy podają następującą:

„Rok bieżący posiada bardzo doniosłe znaczenie w historii rozwoju ludzkości. Wiele wydarzeń roku 1936 stanowić będzie o kierunku, w jakim potoczą się na przyszłość sprawy ludzkości. Czy duch Pokoju będzie unosił się nad światem? Czy przestaną istnieć różne odgraniczenia, rozdzielność, nienawiść? Czy konieczne reformy ekonomiczne będą przeprowadzone? Czy wola ku dobremu wśród ludzi jest dostatecznie silną w stosunku do naszej potrzeby?

Mają powyższe na uwadze, czytamy w odezwie, apelujemy do ludzi dobrej woli, by połączyli się z nami w wysiłku, mającym nastąpić jednocześnie na całym świecie — czy to pojedynczo, czy jeśli możliwe grupami — by zetknęli się we wspólnej modlitwie i zjednoczonym wzlocie do Boga i Ojca ludzi wszystkich, bez względu na to, jak Go w różnych częściach świata nazywają, i w ten sposób dali świadectwo dobrej woli“.

Apel ten wzywa do modlitwy w następującej intencji.

„Niech Moce Jasne oświecą ludzkość całą.

Niech Duch Pokoju szerzy się po świecie.

Niech ludzi dobrej woli gromadzi duch współpracy.

Niech wybaczenie wzajemne stanie się dziś zasadniczym tonem ludzkości.

Niech Moc ożywia wysiłki Chrystusa i Jego Kościoła“.

Odezwą tą nabiera dla nas Marjawitów szczególniejszego znaczenia, jeśli przypomniemy sobie Objawienie, jakie miała nasza Założycielka przed trzydziestu blisko laty:

„Jeśli nie będzie dostateczna liczba błagających, ukarzę świat cały, a ukarzę za grzechy kapłanów“.

Zważywszy, jak małą stosunkowo jest liczba Marjawitów, i jak nikły byłby głos nasz, wzywający ludzkość całą do połączenia się z nami w modlitwie, do czego nawet nie mamy żadnych środków i sposobów, uważać możemy ten apel jako niespodziewaną pomoc ze strony Opatrzności, ażeby liczba błagających była dostateczna.

Prosimy więc Braci Kapłanów i Siostry zakonne, ażeby i sami się przyłączyli i zachęcali innych do tej błagalnej modlitwy w dniu oznaczonym.

Duchowieństwo Świątynne.

Dziwne zdarzenie

(Urywek ze wspomnień)

Wydarzenie z mego życia, o którym choć Wam opowiedzieć, miało miejsce 3-go sierpnia 1918 roku. Przeżyłem je nie sam, lecz w towarzystwie pani D., która mieszka obecnie w Warszawie, razem z swym mężem, profesorem Warszawskiego Uniwersytetu.

W końcu lipca 1918 roku znalazłem się w Kijowie na Ukrainie, dokąd zostałem wezwany w sprawach służbowych z Berlina, mego ówczesnego miejsca pobytu. Po załatwieniu wszystkich spraw, chciałem wracać z powrotem do Berlina. Na moje nieszość jednak, na całej Ukrainie wybuchł strajk kolejowy i wszystkie linie kolejowe zostały unieruchomione. Zwróciłem się z prośbą o pomoc do pana D., ówczesnego ministra spraw zagranicznych w rządzie Kijowskim.

— Przyjdę panu z pomocą w sprawie wyjazdu z Kijowa — powiedział pan D... — mam jednak i ja prośbę do pana. Oto żona moja poważnie chora, i lekarz zalecił jej natychmiastowy wyjazd do niemieckiej miejscowości kuracyjnej Wiesbaden. Ponieważ żona nie zna niemieckiego języka, więc

proszę pana o zaopiekowanie się nią w czasie wspólnej podróży do Berlina.

Przystałem chętnie na ten warunek. Pan D. poczynił natychmiast starania, by do pociągu wojskowego, obsługującego wyłącznie dowództwo niemieckiej armii i z tego powodu nieobjętego akcją strajkową, przyczepiono jeden specjalny wagon dla pani D. i dla mnie.

Wyruszyliśmy z Kijowa wczesnym rankiem, dnia 1-go sierpnia. Dworzec był pod wzmocnioną ochroną wojska, by nie dopuścić na peron strajkujących kolejarzy. Wpuszczano tylko osoby odprowadzające mnie i panią D., których zebrała się spora gromadka.

Wagon nasz znajdował się na samym końcu długiego pociągu, składającego się wyłącznie z pustych wagonów towarowych, w których miały być przywiezione nowe oddziały wojsk niemieckich, oczekujących na stacji przyfrontowej Gołoby.

Zajęliśmy miejsca w wagonie i przez otwarte okna prowadziliśmy w dalszym ciągu rozmowę z odprowadzającymi nas znajomymi.

— Pilnuj się pan dobrze — mówił żartobliwie mój znajomy, pan Ł. — Słyszałem przed dworcem, jak kolejarze odgrażali się, że nie przepuszczą

waszego wagonu do Gołób. Zgodzili się bowiem na przepuszczenie podczas strajku tylko niemieckich pociągów transportowych, a przyłączenie waszego wagonu do pociągu, uważają jako próbę złamania strajku i gotowi się zemścić. Mogą podłożyć gdzieś po drodze bombę pod pociąg i za parę dni dowiemy się z gazet, że poleciał pan „żywcem” do nieba. Powinien pan być zaopatrzyć się w jakiś amulet, na przykład kościanego słonia lub coś w tym rodzaju, by ustrzec się od wypadku.

Rozmowę tę słyszała grupa pań, rozmawiających w sąsiednim oknie wagonu z panią D. Jedną z nich, zupełnie mi nieznajomą, odezwała się:

— Moi panowie, tych państwa ustrzeże w drodze od wypadku nie jakiś amulet, lecz ustrzeże ich Najświętsza Marja Panna Nieustającej Pomocy, do Której radzę się gorąco medlić, i ja za nich się pomodłę.

Spojrzelśmy ze zdziwieniem na mówiącą; a ironiczne uśmiechy, jakie pojawiły się na wszystkich twarzach moich znajomych, nie wyłóżając i mnie, znikły wnet wskutek karcącego wzroku tej pani, jak również i pani D.

Gdy pociąg ruszył, pani D. nawiązała rozmowę na temat słów, wypowiedzianych przez jej znajomą na odjeździe.

— Wle pan—mówiła—dziwnej otuchy dodały mi słowa tej pani. Jest to Polka, z którą zaprzyjaźniłam się przed czterema laty. Bardzo dużo wycierpiała podczas rewolucji rosyjskiej; kobieta religijna i uczciwa. Sądzę, że powinniśmy pójść za jej radą i pomodlić się do Matki Najświętszej, by ustrzegła nas od wypadku.

Byłem wówczas — powiem szczerze — niedowiarkiem, jakich spotyka się dużo również i wśród obecnego młodego pokolenia. Zupełnie obojętnie słuchałem wynurzeń pani D., a tylko względy grzeczności wstrzymywały mnie od wypowiedzenia jakiegokolwiek ironicznej uwagi na ten temat.

Pociąg nasz włókł się złotym krokiem, jednakże po dwudziestoczworgodzinnej podróży przybyliśmy bez żadnego wypadku do Gołób.

W Gołobach, ze względu na stanowisko, jakie zajmował mąż pani D. i na przyjazne stosunki między rządami niemieckim i kijowskim, czekał na nas specjalnie przysłany wagon kolejowy, który został przyczepiony do pośpiesznego pociągu, kursującego bezpośrednio między stacją Gołobami a Berlinem.

Wagon nasz tym razem został umieszczony za lokomotywą, wagonem bagażowym i restauracyjnym, na przodzie pociągu.

Do Warszawy przybyliśmy tego samego dnia o godzinie 9-tej wieczorem. Ponieważ pociąg miał pół godziny postoju, wyszliśmy na peron. Spacerując wzdłuż pociągu przypatrywaliśmy się, jak do tyłu pociągu przyczepiano jeszcze jeden wagon sypialny. —

Wie pan co?—odezwała się pani D. —przesiadamy się do wagonu sypialnego. Nie mam jakos chęci odbywać dalszej podróży w naszym wagonie.

Popatrzyłem ze zdziwieniem na moją towarzyszkę podróży. Nie mogłem zrozumieć, jakie powody skłoniły ją do opuszczenia oddanego do jej dyspozycji luksusowego wagonu I klasy i kłopotliwego przenoszenia się z licznym bagażem z jednego końca pociągu na drugi. Nie śmiałem jednak sprzeciwić się i po załatwieniu formalności opuściliśmy

nasz wagon, który został natychmiast zapełniony przez oficerów niemieckich. Sami zaś zajęliśmy miejsce w ostatnim wagonie: pani D. w przedziale dla kobiet, ja zaś zająłem przedział wspólnie z jakimś urzędnikiem niemieckiego ministerstwa aprowizacji.

Wdałem się z nim w rozmowę, która trwała dosyć długo, zasnąłem dopiero nad ranem.

Obudził mnie silny wstrząs, wskutek którego zleciałem na ziemię. Zerwałem się prędko, by wyrzucić przez okno. Obraz, który ujrzałem był straszny. Oto ze wszystkich luksusowych wagonów pulmanowskich, oprócz jednego wagonu, w którym my jechaliśmy, pozostał tylko duży stos drzazg i odłamków, ogarnięty płomieniem. Lokomotywa leżała na boku, stękając resztkami wychodzącej pary i robiła wrażenie jakiegoś potwornego, konającego zwierzęcia. Zapach spalenizny ciał ludzkich, rozdzierające serce jęki konających i ciężko rannych, mroziły krew w żyłach i doprowadzały do szaleństwa.

Była to największa katastrofa kolejowa, nie notowana w Niemczech od lat pięćdziesięciu. Naliczono 60 zabitych i żywcem spalonych od ognia, powstałego z eksplozji w kuchni gazowej wagonu restauracyjnego. Ponad stu ciężko rannych. Ocalał jedynie nasz wagon, natomiast z jadących w wagonie przeznaczonym dla nas, nie ocalał ani jeden człowiek.

Dopiero po kilku godzinach udaliśmy się w dalszą podróż pociągiem ratunkowym, który nadszedł z Berlina do pobliskiej stacji niemieckiej Landsbergu.

Prasa niemiecka długi czas rozpisywała się o tym wypadku i o naszym, wprost cudownym, ocaleniu.

Zapewnie znajdzie się dużo spośród Was, czytelnicy, którzy ocalenie nasze zechcą przypisać zwykłemu przypadkowi. Ja jednak po dzień dzisiejszy jestem głęboko przekonany, że ocalenie w tej katastrofie zawdzięczam modlitwie tych dwóch kobiet do Najświętszej Marji Panny Nieustającej Pomocy, Królowej Niebios i Ziemi, Która ocaliła też i mnie, niedowiarka, by ze mnie, niegodnego jej łaski, uczynić Swego sługę i wielbiciela. *Eko.*

Od Redakcji

Chcąc przyjść z pomocą naszym czytelnikom, otwieramy na szalbach „Głosu Prawdy” stałą rubrykę porad prawnych, prowadzoną przez fachowego współpracownika redakcji.

Aby otrzymać poradę w sprawach sądowych administracyjnych, podatkowych i t. p. należy przelać do redakcji wraz z zapytaniem umieszczony poniżej kupon. Odpowiedź znajdzie czytelnik w następnym numerze.

**Kupon do przesłania redakcji
w celu otrzymania bezpłatnej pomocy prawnej.**